Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 29 Marca / 10 Kwietnia

№ 28

ROK 1853

O POJENIU KRÓW we FLANDRYI.

W chwili kiedy wszyscy nieledwie nad poprawą bydła naszego przemyśliwamy, kiedy w dążeniu do uszlachetnienia rasy jego, mamy w szczególności na celu obfitość udoju czyli mleczność krów, nie od rzeczy może będzie obznajmić Ziemian naszych z okolicznością, którą czerpiemy z rolniczéj gazety wychodzącéj w Głogowie, w któréj pomiędzy innemi, p. Neuhaus, Dyrektor gospodarstwa, składając uwagi swoje z podróży odbytéj w końcu roku 1852 do Belgii, mówi: »W jedném gospodarstwie niedaleko Courtray, zrobiłem w oborze nader szczególne spostrzeżenie, które niezawodnie u wielu wiary nie znajdzie. Obora ta była bardzo czysto utrzymaną, bydło zaś składało się z samych prawie krów wyborowych, pięknych i dobrze żywionych. Pod oborą jest tam wielki rezerwoar do gnojówki, w który takowa bezpośrednio spływa. W jednym rogu budowli jest studnia i dwa wielkie naczynia do przyrządzania paszy.

Na zapytanie moje w jakim celu umieszczono tam rzeczoną pompę, odpowiedziano mi, że na to, aby z niéj bydło poić i żeby można zmywać oborę—i że studnia ta ma związek z gnojownikiem na dworze będącym, a odciek z niego i wodę, którą się podłogę w oborze zmywa, podają krowom do picia! Zdawało mi się, że sobie ze mnie żartują i serdecznie śmiać się z nich zacząłem; bezzwłocznie jednakże przekonano mię o prawdzie tych słów, i widziałem na własne oczy, jeżeli nie marzyłem na jawie, jak 6 krów wypiło chciwie ceber 50ciu kwartowy téj wody gnojowéj (mistwasser), zaprawionéj 2ma garncami słodzin i trochą kuchów. *Zapewniano mię, że im więcéj exkrementów w tém napoju się znajduje, tém lepiéj działa ta pasza na wydajność mléka!* Nie mogłem się tém wszakże zaspokoić—a towarzysze moi i sam gospodarz, człowiek bardzo rozsądny, pokładali się ze śmiechu, gdym w mojém niedowiarstwie zerwał nakrycie ze studni, chcąc się naocznie przeświadczyć o tém co się w niéj znajduje, a gdzie w rzeczy samej ujrzałem samą tylko ustałą wodę gnojową. Dla osobliwości, wziąłem z sobą flaszeczkę tego płynu i opieczętowaną do domu przywiozłem. Na zapytanie moje czy dawno i czy i gdzieindziéj używają tego samego sposobu pojenia krów, oświadczono mi, że w okolicach Courtray jest to rzeczą pospolitą od nie pamiętnych czasów; nadmieniono oraz, że nie ma nic lepszego, jak kiedy się doda jeszcze odcieku wodnego z gnoju końskiego (Pferdemistwasser), że nigdy, a przynajmniéj nader niechętnie używają na ten cel czystéj wody, i to tylko wtenczas, kiedy im tamtego przysmaku zabraknie.«

Gdy p. Neuhaus przedłożył, przed niedawnym czasem, to uderzające spostrzeżenie i doświadczenie, jeneralnemu zebraniu Marchijskiego Ekonomicznego Towarzystwa w Potsdamie, wystąpił szanowny bardzo agronom, który stwierdził toż samo, na własném opierając się doświadczeniu.

Wydawca zaś pisma, z którego tę wiadomość bierzemy, dodaje, że on sam uważał, iż w Szwecyi, w okolicach górzystych, przydają gnój koński do pojła dla krów, i że te chciwie ten preparat pożywają.«

Podając ten ustęp w ojczystym języku do wiedzy współziemian, nieomieszkam sam odbyć prób stósownych; chęć wszakże powszechniejszego stwierdzenia niekosztowną praktyką tego, co podawane jako użyteczne u obcych może w następstwach swoich przynieść korzyść jakąś i u nas, jest jedynym celem méj myśli.

Zbójno dnia 1 kwietnia 1853 roku.

W. Barthel von Weidenthal.

Uwaga co do próby do ważenia części cukrowych w zacierze.

P. Z......i Obywatel ze Stanisławowskiego, powodowany dobrem ogółu, ogłosił w Nr. 24 Korrespondenta, wiadomość o próbach do *zważenia* części cukrowych w zacierze ziemniaków po odfermentowaniu, z uwagą »że cała ilość cukru wnim zawarta powinna być uważana jako strata z niedbałości gorzelanego, i odtrącona na karb jego.

Ta rada mogłaby pp. właścicieli gorzelni w błąd wprowadzić; dla dobra więc współobywateli w ogólności a p. Z......i ze Stanisławowskiego w szczególności, robimy uwagę, że: w zacierze, zanim przejdą wszystkie części cukrowe w alkohol, już część tegoż podlega fermentacyi octowéj i ginie. Należy właściwie schwycić tę chwilę w któréj zacier zawiera maximum alkoholu, a zaś czekać zupełnego zniknienia cukru. Nic łatwiejszego dla gorzelanego jest wytrzymać zacier aż do zupełnego przerobienia cukru w alkohol, ale ze stratą wydatku.

P. Z......i jeżeli posiada dostateczne wiadomości z chemii (a niewielkich tu potrzeba), niech zrobi analizy części cukrowych i octowych w zacierze zawartych, w krótkich po sobie przestankach, aż do chwili zupełnego zniknienia cukru, a przekona się, że nie ma żadnéj korzyści czekać z poddaniem dystylacyi aż téj ostatniéj chwili.

P.

Odpowiedź na prośbę nieastronomów

Dla przekonania się w którym z kalendarzy znajdują się dokładnie podane lunacye, udzieloną nam została ze źródła autentycznego tabelka, którą umieszczamy, jako odpowiedź na zapytanie pp. rolników *A.—Z.* a nadewszystko dla tych, w których ręku nie znajduje się Kalendarz p. *Unger*, mieszczący dokładnie podane odmiany księżyca na r. b.

Zwrócić winniśmy jednakże uwagę korrespondentów *A.—Z.* że *aprobowane pryncipium* przez C. K. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, nie opiera się na powadze Herszla. Uczony ten dzieli wraz z p. Arago los służenia za płaszczyk, pod który cisną się wszyscy szarlatani, w swych doniesieniach po gazetach, prorocy kalendarzowi i inne do tego rzędu, familii i gromady należące istoty. William Herszel ani p. Arago nigdy nie ogłaszali przepisów do przepowiadania pogody, ani też niczyich nie *aprobowali*.

Odmiany księżyca na r. 1853.

STYCZEŃ.

Ostatnia kw.	d. 2	o g.	11	m.	18	wiecz.
Nów	d. 9	o g.	5	m.	17	wiecz.
Pierw. kw.	d. 17	o g.	6	m.	53	rano
Pełnia	d. 25	o g.	7	m.	7	rano

LUTY.

Ostatnia kw.	d. 1	o g.	7	m.	25	rano
Nów	d. 8	o g.	6	m.	58	rano
Pierw. kw.	d. 16	o g.	4	m.	36	rano
Pełnia	d. 23	o g.	8	m.	48	wiecz.

MARZEC.

Ostatnia kw.	d. 2	o g.	3	m.	4	wiecz.
Nów	d. 9	o g.	9	m.	43	wiecz.
Pierw. kw.	d. 18	o g.	0	m.	58	rano
Pełnia	d. 25	o g.	7	m.	44	rano
Ostatnia kw.	d. 31	o g.	11	m.	6	wiecz.

KWIECIEŃ.

Nów	d. 8	o g.	1	m	21	wiecz.
Pierw. kw.	d. 17	o g.	6	m,	9	wiecz.
Pełnia	d. 23	o g.	4	m.	36	wiecz.
Ostatnia kw.	d. 30	o g.	8	m.	15	rano

MAJ.

Nów	d. 8	o g.	5	m.	30	rano
Pierw. kw.	d. 16	o g.	7	m.	21	rano
Pełnia	d. 23	o g.	0	m.	16	rano
Ostatnia kw.	d. 29	o g.	7	m.	3	wiecz.

CZERWIEC.

Nów	d. 6	o g.	9	m.	27	wiecz.
Pierw. kw.	d. 14	o g.	4	m.	51	wiecz.
Pełnia	d. 21	o g.	7	m.	35	rano
Ostatnia kw.	d. 28	o g.	8	m.	0	rano

LIPIEC.

Nów	d. 6	o g.	0	m.	18	wiecz.
Pierw. kw.	d. 13	o g.	11	m.	39	wiecz.
Pełnia	d. 20	o g.	3	m.	18	wiecz.
Ostatnia kw.	d. 27	o g.	11	m.	24	wiecz.

SIERPIEŃ.

Nów	d. 5	o g.	1	m.	30	rano
Pierw. kw.	d. 12	o g.	5	m.	3	rano
Pełnia	d. 19	o g.	0	m.	19	rano
Ostatnia kw.	d. 26	o g.	5	m.	2	wiecz.

WRZESIEŃ.

Nów	d. 3	o g.	1	m.	6	wiecz.
Pierw. kw.	d. 11	o g.	10	m.	22	rano
Pełnia	d. 17	o g.	11	m.	36	rano
Ostatnia kw:	d. 25	o g.	11	m.	57	rano

PAŹDZIERNIK.

Nów	d: 2	o g.	11	m.	42	wiecz.
Pierw. kw.	d. 9	o g.	4	m.	50	wiecz.
Pełnia	d. 17	o g.	1	m.	55	rano
Ostatnia kw.	d. 25	o g.	6	m.	44	rano

LISTOPAD.

Nów	d. 1	e g.	10	m.	3	rano
Pierw. kw.	d. 8	o g.	1	m.	36	rano
Pełnia	d. 16	o g.	7	m.	24	wiecz.
Ostatnia kw.	d. 23	o g.	11	m.	59	wiecz.
Nów	d. 30	o g	8	m.	37	wiecz:

GRUDZIEŃ.

Pierw. kw.	d. 7	o g.	1	m.	34	wiecz
Pełnia	d. 15	o g.	2	m.	58	wiecz
Ostatnia kw.	d. 23	o g.	2	m.	47	wiecz
Nów	d. 30	o g.	7	m.	30	rano

Redakcya.

OBIAŚNIENIE

co do hodowli bydła holenderskiego.

Patrz Nr. 26.

(Ciąg dalszy).

Chwytając za pióro, stają mi na myśli te chwile, w których przed dwoma laty, powróciwszy z zachodniéj Europy, po ośmio miesięcznéj pielgrzymce, ujrzałem się między wami. Chwile te liczę do najprzyjemniejszych życia mojego; gdyż wstępując na ziemię rodzinną, niosłem zarazem z sobą nadzieję, że ze snopeczka w cudzych krajach uwitego, wykruszy się kiedyś nie jedno ziarno, obfite w kraju moim niosące plony. O ileż się utwierdziłem w moich nadziejach, gdy pomnę z jaką ciekawością na długich zimowych wieczorach, przy poczciwym kominku, słuchaliście sprawozdania z mojéj podróży, z jaką niecierpliwością tysiącznemi z wszelkich gałęzi gospodarstwa pytaniami zarzucony przez was zostałem; a zapał, który się w was przy każdym nowym dla was przedmiocie przebijał, radował mnie i przekonał zarazem, że obce ziarno na wdzięczną rzucam ziemię.

Porównywając kilkakrotnie urządzenia gospodarstw zagranicznych z gospodarstwami naszemi, rozbierając pojedyńcze ich gałęzie z zastosowaniem do gospodarstw krajowych, przechodząc w końcu stan hodowli bydła zagranicznego i naszego, z uwagą na stosunki krajowe, z pomiędzy wszystkich Europejskich rass bydła, zarówno ze mną, daliście wtenczas już pierwszeństwo bydłu holenderskiemu. I chociaż w téj saméj chwili objawiliście chęci wasze sprowadzenia tego bydła do kraju, wykonanie przecież tego pomysłu zdawało się wam niepodobném. Gdyby nie przekonanie wasze silne o potrzebie poprawienia chowu bydła krajowego, wraz z zaufaniem niezachwianém do bydła holenderskiego, nie byłyby wam przewodniczyły w przeprowadzeniu tego pomysłu, w pierwszym już zawiązku zapał i dobre wasze chęci, byłyby się o tysiączne rozbiły trudności. Wam zatém jedynie winno rolnictwo krajowe wdzięczność, za przeprowadzenie dla was tak trudnego a dla kraju nieobliczone korzyści niosącego zadania. Podjąwszy się sprowadzenia tego bydła do kraju, przyjąłem na siebie jedynie czynność, do któréj wypełnienia czułem się obowiązanym, a za którą waszém ogólném i pobłażającém zadowolnieniem sowicie nagrodzony zostałem.

Gdy już w posiadaniu bydła holenderskiego jesteście, żądacie jeszcze, abym was objaśnił:

Gdzie i w którym zakątku Holandyi hoduje się najlepsze bydło?

Jakim sposobem wybiera się sztuki najcelniejsze, i jakie miałem oznaki mleczności przy wyborze bydła?

Jak żywią Holendrzy swoje bydło, i jak my go tu w kraju żywić powinniśmy?

Jaka jest mleczność tego bydła w Holandyi, i czego się my po niém pod względem mleczności spodziewać mamy?

Czy się istotnie opłaca u nas żywienie bydła holenderskiego?

Jak żywić cielęta?

W jaki sposób używać bydła holenderskiego do krzyżowania z bydłem krajowém?

Co sądzę o niektórych zarzutach czynionych tak hodowli bydła rogatego w ogóle, jako i bydła holenderskiego w szczególe? i t. d.

O ile uwielbiam waszą ciekawość, o tyle mnie zastanawiać musi, że wiedząc, iż tylko łaciny, greczyzny i to w niemieckim uczono mnie języku, żądacie odemnie piśmiennéj w języku krajowym odpowiedzi. Początki nauki języka polskiego, którym się pisać zabieram, zawdzięczam prawdziwie niańkom moim, które udzielając mi bajeczek ciekawych, obeznały mnie o tyle z językiem, że pojmowałem częstokroć sens moralny niektórych ich powieści. Jeżeli zatém z tego stanowiska zdatności moje literackie oceniacie, słusznie odemnie zażądać możecie *gawędy*, ale tylko gawędy o bydle holenderskiém: nie sądzę bowiem żebyście mieli prawo wymagać po mnie piśmiennéj uczonéj jakiéj rozprawy, tém więcéj, że z własnego przekonania wiecie, iż wprawa nasza w pismie polskiém zaczynała się od bilecików miłosnych, a kończyła na regestrach ekonomicznych i listach do arendarza o czynsz dzierżawny z karczmy. Jak teraz sami widzicie, daliście mi orzech kaducznie twardy do zgryzienia. Chcąc jednakże życzeniom waszym zadość uczynić, pomimo niepismienności mojéj, ufając jedynie zasadzie: że *audaces fortuna juvat*, biorę się wprawdzie do pióra; lecz nie sądźcie bym się chciał sadzić na jaką poważną i oschłą dla was naukę, gdyż sobie bynajmniéj nie życzę, by płody mojego talentu autorskiego przy odczytach do poduszki, pełniły wam obowiązki Morfeusza, a w końcu babieńcowi powierzone, figurowały pod waszemi plackami wielkanocnemi. Z tego też powodu przebaczycie mi, że zamiast artykułu naukowego, otrzymacie odemnie zwykłą naszą gawędę, w któréj umieszczę w krótkości wszystko to, o co przez was pytany byłem. W razie zaś, gdybym jakiém wyrażeniem nieliterackiém i niegładkiém obraził delikatne uczucie którego ze światłych czytelników, niech będzie tak grzecznym i połowę winy ztąd wynikającéj samemu autorowi, drugą zaś połowę jego niańkom i arendarzom, jako jedynym źródłom z których znajomość mowy i wprawę w pisanie polskie mógł czerpać, przypisać zechciał. Was zaś szanowni sąsiedzi uprzedzam, że pisząc i mówiąc od lat kilku o bydle, i mając tyle z bydłem do czynienia, do tego stopnia przedmiotem tym przesycony jestem, że się obawiam, abym na przyszłe jeszcze jakie interpellacye, już nie ludzkim lub polskim, lecz rycząco bydlęcym odpowiedział językiem. Tymczasem do rzeczy.

Rasa bydła holenderskiego, jak wam wiadomo, jest rasą od wieków ustaloną i czystą; pod względem mleczności jest pierwszą w Europie, a w opasie doskonałą. Do pociągu bydło w Holandyi nie bywa używane: w Niemczech zaś sprzeczne pod tym względem krążą zdania; jedni je uważają za doskonałe do pociągu, drudzy odmawiają mu téj zdolności.

Gniazdem rodowém bydła tego są prowincye północne Holandyi, Gröningen, Leuwarden w Fryzyi zachodniéj, tudzież Nordholand: i ztąd rozciąga się bydło téj rasy w różnych odcieniach, z jednéj strony ku Fryzyi wschodniéj. Oldenburgowi, Schlezwikowi, Holsztynowi ku Jutlandyi, z drugiéj zaś strony spostrzegać się daje we Flandryi i Normandyi.

Bydło do kraju sprowadzone zakupiłem w prowincyach Grönin-gen i Leuwarden, gdyż bydło w Nordholand hodowane, równa się co do dobroci bydła Lenwardeńskiemu, jest nieco droższe a jego transport morzem mozolny i kosztowny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

Dnia 26 *marca r. b.*

Dawno już nie pisałem do was, lecz przyczyną tego brak nowości rolniczo-przemysłowych, ogół obchodzić mogących; pola do obecnéj chwili śniegiem są pokryte, oprócz też zwyczajnych robót koło domu, cisza w gospodarstwie zupełna; ruch tylko w lasach, na gościńcach i dróżkach prowadzących do bindug spławnych; spotykasz tam co chwila ósemki sprzężajów włościańskich rozmaicie zczepionych, które wyśliźgują po śniegu ostatnie bogactwa krajowe, wyprowadzają najpiękniejsze drzewo już z niezaobfitych lasów. Kiedyż się upamiętamy, zatrzymamy na téj drodze, tak skoro wiodącéj do upadku własności ziemskie a żydów do bagactw; czas to już podobno i wielki, abyśmy pomyśleli o gospodarstwie leśném.

Stan higeniczny inwentarzy w ogóle się poprawił, ale nowe zaspy śnieżne roznoszą postrach paniczny z powodu braku paszy a szczególniéj słomy, tu i owdzie uczuwać się dającego; z tém wszystkiem cena siana jest niska; w Warszawie cetnar 120 funt. ledwo kop. 55 do 67 płacą, pomimo że Wisłę z furami przebywać nie można.

O owcach p. W. B. z pow. Lipnowskiego pisze: »W kilku miejscach, gdzie owce na jesiennych zapsuto paśnikach, straty w tym inwentarzu są już niepospolite, do czego przyczynia się nie mało i kołowacizna, która nawet pomiędzy mało poprawnemi gromadami, mianowicie w pośród *roczniaków z zimowego pokotu* r. z. znaczne robi spustoszenia.« Fakt ten poddajemy pod baczne zastanowienie właścicieli owczarń.

Pod względem rolniczym śnieg o tyle nam zaszkodził, że szczególniéj na gruntach sapowatych uprawa wiosenna się opóźni; najwięcéj jednakże na tém niezwykłém rozpoczęciu się wiosny ucierpiała zwierzyna; ciągłe spustoszenia drapieżne zwierzęta w niéj robią.

Z listu p. H. z powiatu Miechowskiego, podajemy słów kilka o pokryciu ziarna, kwestyi rozbieranéj w ostatnich numerach Korrespondenta.

»W naszéj okolicy, gdzie są zaprowadzone szerokie składy tam są ekstyrpatory i prawie cały siew wiosenny niemi pokrywamy z dobrym skutkiem. Przyspieszając robotę, gdyż para bydła zrobi ekstyrpatorem 2½ do 3 razy więcéj jak pługiem—zagrzebują one ziarno do miernéj głębokości; oprócz tego wymagają roli czystéj i wyrobionéj, co nie jest bez korzyści dla wielu gospodarzy mniéj starannych. Ekstyrpatorów używamy zwłaszcza przy siewie owsa i jęczmienia, gdyż groch i bób siejemy pod skibę, a oziminy siewane na koniczyniskach, grochowiskach i wyczyskach, nie dadzą zwykle się pokryć ekstyrpatorem. Używamy dwojakich ekstyrpatorów: o 7 radlicach czyli parosprzężajnych, i o 11 radlicach, czyli cztero-sprzężajnych. Ostatnie zasługują na pierwszeństwo, położeniem równiejszém, pierwsze mniéj równém.

»Prosilibyśmy o odpowiedź na pytanie? czy u nas używał kto jakiéj machiny do karczowania, lub czy kto widział jaką w użyciu za granicą, i z jakim skutkiem?«

W Nr. 22 Korrespondenta podaliśmy przy wiadomościach rolniczo przemysłowych, rzecz o płodozmianach p. M z Włocławskiego, lecz zaczęliśmy od listu drugiego, albowiem pierwszy zaginął na poczcie; prosiliśmy p. M. o powtórzenie listu, co łaskawie uskuteczuił; zatém podajemy go obecnie, jako zostający w ścisłym związku z dalszemi i bardzo zajmujący piękną swą treścią:

— »Za cel gospodarstwa rolnego przyjąłem najwyższy czysty dochód; rozkoszowanie się widokiem bujnéj wegetacyi, okazałych inwentarzy, błyszczących narzędzi, i chlubę postępowości zostawiam amatorom; doświadczenia zaś względem sił natury, pierwiastków i dróg żywotności, zostawiam uczonym badaczom; rolnik rzemieślnik produkować ma materyał, przynoszący mu w nagrodę pracy zysk najwyższy.

W uprawianiu roślin te podług mnie mają pierwszeństwo, które bądź w surowym stanie, bądź przerobione na inny produkt, spieniężają się na targach po najwyższéj cenie, i których urodzaj na danéj przestrzeni jest najobfitszy i najpewniejszy.

Dla zapewnienia urodzajności trzeba nam obznajmić się z gruntem, zastosować środki mechanicznéj uprawy, ilość i jakość pognojowych zasileń, trzeba znać po części naturę roślin aby ich następstwo w szeregu wzajemnéj pomocy urządzić. Naukę daje nam teorya i doświadczenie, którego wypadki wedle własnego sądu oceniam.

Agronomowie, niewyłączając Thaera, poczytują ziemię za magazyn obejmujący w sobie zapasy płodności. W miarę jak ją rośliny na zaspokojenie potrzeb wegetacyi wyczerpują, powracać trzeba do magazynu roślinność zużytą, gnój,—i podług téj zasady ułożyli tabellę, wykazującą ile każda roślina względnie do swoich potrzeb zabiera płodności; im większy przeto urodzaj tém większa summa ubytku. Obliczają oni i naznaczają ilość centnarów gnoju należącego się roli dla zapełnienia magazynu.

Zasada na pozór czysta i prosta, a jednak fałszywa, bo nas przeciwnie uczy doświadczenie; że im lepiéj obrodziło zboże, tém pewniejszy plon następnego, niewysiliła się więc płodność ale się wzmogła, i przeciwnie, jeżeli chybi urodzaj, następny nieuda się bez użycia nadzwyczajnych wysileń. Magazyn zamknął czy też utrudnił udzielanie swoich zapasów; to nas naprowadza na domysł, że obok człowieka rolnika jest drugi rządzca, mający klucz do składu zapasów, trzymający się innych prawideł.

Chemicy uważają znów ziemię za wielkie laboratorium, w którém odbywa się proces wegetacyjny; rolnik wedle zrobionego przyrządu zdobywa fenomena, jakie zamierzy; ale nieobjaśnili oni nas dostatecznie, dla czego nasypawszy w retortę ziarno pszeniczne, zamiast spodziewanéj z processu wegetacyjnego pszenicy, otrzymujemy bardzo często w rezultacie kostrzewę albo kąkol. To nam domniemywać się każe jakiegoś kollaboratora, który ma własne popędy z naszemi częstokroć sprzeczne.

Co do mnie, mam pojęcia prostaczka. Jako chrześcijanin udarowany objawieniem Stwórczego Słowa, wierzę że Bóg jest wszędzie obecny; jako człowiek obdarowany wiedzą, pojmuję rozumem tę jego obecność w siłach natury i ich przyczynie, w duchu te siły powodującym oraz pobudzającym, a jako drobna istota postawiona w szeregu wszechistnień, czuję węzeł wiążący mnie z innemi, równie jak z najwyższym przywódzcą; za wskazówkami przeto rozumu i miłości, rozpoznaję ten szereg wszechistnień związany w spojnią ogniwami ciągłego łańcucha. Człowiek, jedno ogniwo, ma nad sobą niebo a pod sobą ziemię. Tam się wznosi postępowo ku górze, to jego przyszłość; a tu schylać się musi do ciężkiéj pracy, wyrabiać sobie tę przyszłość w twardéj obecności, jak poczwarka przegryzać powłokę aby z niéj wyleciała motylem. Pracuj w pocie czoła, czyń ziemię sobie poddaną, są słowa Pisma, obejmujące świętą prawdę. Otóż ziemia jest także ogniwem w tym łańcuchu jestestw, stawiona niżéj człowieka, z woli Najwyższego organizatora, ma być jemu posłuszną; lecz obok swéj zależności ma swoje osobne popędy, prawami natury zwane. Człowiek, namiestnik Boga na ziemi, otrzymał posłannictwo uduchowniać materyę, czyli wznosić coraz wyżéj kulturę rodziméj massy, kształcić tego surowego parobka; podbijać siły żywiołów, tworzyć z nich nowe ciała, olbrzymy, mocą powietrza, wody lub pary poruszane, któremi posługuje się ku coraz wyższemu panowaniu nawet nad przestrzenią i czasem, a tak siebie podnosząc, w posłuszeństwie trzyma posługacza swojego, aby go kształcił, wznosił wraz z sobą! Wolą i wiedzą ster ten prowadzi; jeżeli zanieba użyć tych środków, jeżeli zawiesi pracę lub ją prowadzi niezręcznie, tém samém wypuszcza z pod swéj władzy poddane sobie jestestwo, przez co w owéj jedni łańcucha powstaje dysharmonija, wymykaniem się jednego ogniwa z objęć drugiego zrządzona; ziemia dziczeje, pierwiastki żywotne wedle pociągu surowéj natury w ruch wprawia, rodzi nam w miejsce pszenicy chwasty.

Podobnie rumak okiełznany, trzymany na wodzy, staje się dzielnym pomocnikiem w sprawach naszego życia; ale gdy mu puścimy cugle rozbryka się, zdziczeje, i zamiast pomocy przyniesie nam szkodę, bo nam zapowiedziano: pracuj i czyń sobie poddaną wszelką dzicz ziemską; trzymaj go i kieruj; miéj dobrą wolę w sercu, a mądrą radę w głowie: zapanujesz nad surowizną, będziesz zbierał pszenicę nie chwasty.

Racyonalista, dystyllator czystego rozumu, przepuszczający przez ten alembik każdy objaw sił przyrodzonych, każde tętno powszechnego życia, ruszy pewno ramionami na ten rodzaj tłomaczenia zjawisk w naturze, i rzeknie: to poezya, uczucie obleczone w myśl fantastyczną, to kawałek ołowiu puszkiem obwiany. Mistrzowie nauki inaczéj nam wytłumaczą fenomena, głęboko wyrozumują przyczyny, ale nie zawsze nas przekonają; bo zwykle pozostanie do wytłumaczenia przyczyna tych przyczyn, *vis vitalis* ustami lekarzy, największych racyonalistów, zwana, przez nich dopatrzona w processie życia. Przy największém zagłębianiu nie wydobędzie się prawda, jeżeli badanie weźmie za narzędzie myśl samą. Myśl i czucie, rozum i miłość, głowa i serce, razem iść mają po drodze żywota; pojedynczo, w rozłączeniu obłąkają się, i nie dojdą prawdy jako mety, a raczéj latarni oświecającéj wędrówkę. Są to dwa duchy sprzeczne, Ariman i Oromar, Czarnobóg i Białobóg dawnego mytu, azot i kwasoród naszego powietrza, które po zniszczeniu powinowactwa, przy złamaniu dwójki, w rozłączeniu jeden brakiem żywotności, drugi jéj zbytkiem są zabójczemi, a sharmonizowane stanowią pierwiastek żywotny. Tak elektryczność ujemna i dodatnia wydają pioruny, jeżeli jedna z nich przemoga nad drugą; gdy się zaś połączą, sharmonizują, do równowagi ułożą, stają się cząstką w ciałach ukrytą a do ich składu konieczną. Mędrzec żeglując po niebezpiecznych otchłaniach wiedzy, jeżeli do nawy badań założy tylko żagle myśli, a nie zabiera kotwicy miłości, któraby go przytwierdzała do ogniska wszechwiedzy, jak okręt do gruntu; jeżeli nie ma z sobą *bussoli* mądrości, któraby mu wskazywała biegun niebieski, jako punkt stały, pewny, nie ujdzie rozbicia. Ubezpieczony zaś kotwicą i kierując się bussolą, może rozpuścić żagle, dozwolić myśli bujać swobodnie po sferach nieskończoności; w legionach abstrakcyi, nieulotni się ona w nicość, ale wróci z bogatym materyałem wiedzy, dla wspólnego przerobienia z miłością na żywioł żeglarza, jak pszczółka do ula towarzyszek z ładunkiem miodu. Badajmy więc naturę, opatrzeni razem cyrklem rozumu i termometrem miłości, a działań naszych extrakty niebędą martwe, trupie albo trujące; w postępie naszym nie skalamy żadnego bytu, ani zakrwawimy żadnego życia, chociaż je będziem nurtować, rozkładać. Szczególniéj też rolnikowi niegodzi się zboczyć od tego prawidła; obłąkanie nietylko jego samego gubi, ale zarazem szkodliwie działa dla drugich; rolnik bowiem zostaje w bezpośredniém zetknięciu, mnogiemi węzły związany, nietylko z martwą przyrodą, ale zarazem i ze społeczeństwem. *(D. c. n.)*.

Bronis. Łempicki.

Nowo urządzająca się Fabryka Cukru, w *Kaleni* pod Okuniewem, zawiadamia właścicieli ziemskich chcących plantować i dostawiać buraki do tejże, że otrzymała z zagranicy nasienie świeże i pewne, buraków cukrowych Szlązkich, i takowe udziela po cenie kosztu własnego, to jest: po kopiejek 15 za funt, a zarazém umawia się o kupno buraków. O cenę, ilość i czas dostawy dowiedzieć się tu w Kaleni, (*) lub w Warszawie przy ulicy Nowy Świat Nr. 1312 w Handlu win i korzeni M. Czarniawskiego, gdzie i nasienia dostać można.

Kaleń d. 1 kwietnia 1853 r. *Aleksander Czarniawski.*

TAKSA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC KWIECIEŃ 1853 r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 6½, krowiego lub z bukatów k. 6, polędwicy funt k. 13. Wieprzowiny z skórą funt k. 7, schabu funt k. 6, słoniny wędzonéj funt k. 14, cielęciny funt kop. 7. Bułki i chleb pszenny: Bułka mątowa k. 1½, złot. 21, Strucla mątowa k. 3 zoł. 42, bułka z mąki pośledniejszéj k. 1 zoł. 30, strucla z takiéjże mąki k. 3 zoł. 90, Chleb stołowy bez względu na formę z takiéjże mąki k. 6 funt. 1 zoł. 84, placek solony k. ½ zoł. 27. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego. Bochenek chleba za k. 2½ ważyć ma zoł. 89, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 82, bochenek chleba za k. 10 funt 3 zoł. 68. Chleb razowy za kop. 2½ funt 1 zoł. 23, bochenek chleba za kop. 5 funt 2 zoł. 46, bochenek chleba za k. 10 funt 4 zoł. 92.

(*) Kaleń leży za Pragą 2 mile, pow. Stanisławowski gub. Warszawskiéj.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 kwietnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	119½	119
Polskie Obligacje Skarbu 4%	93	92¼
„ Listy Zastawne . . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	98¾	98¼
„ Obligacje Udziałowe .	180	179
„ Obligacje 500 złotowe.	92¾	92½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98¾	98¼
lit. B. 200 „	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 marca (5 kwietnia) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	35—	91—	20—
Gdańsk 100 talarów	2 M. .	91—	20—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M. .	139	65—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	22½	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M. .	74—	47½	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		92—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 17

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 28 marca (9 kwietnia) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.